

lotulice 1952, wypalenie jaiind kuzpustom
z Wonek (uno od iungdi - do ptyci,
od logo!) ZBIORY OŚRODKA KARTA

bez aktow
relacja nie aktowozowa
DO UZUPENNIENIA!

Witalis SKORUPKA, relacja

nagrana 14 kwietnia 1994 w Warszawie przez Tomasza Gleba
zbiory Archiwum Peerelu, Ośrodek KARTA, Warszawa

[dotyczy: więźniowie polityczni w PRL 1944-56; cele śmierci]

* * *

Nazywam się Witalis Waldemar Skorupka, okupacyjne nazwisko **Witold Orliński**, ps. "Orzeł", działalność konspiracyjna: 1939 rok - harcerstwo, obrona Warszawy, potem Podlasie, siedleckie od 1940 roku, konspiracyjna praca w Szarych Szeregach, zaprzysiężony w 1941 roku w ZWZ, na terenie Siedlec, przez **Zdzisława Skowrońskiego "Karasia"**. Przynależność - Polski Związek Powstańczy, potem ZWZ, potem AK, Kedyw siedlecki, 22 Pułk siedleckiej AK, 8 Dywizja, dowódca pułku **Zawraczyński**, pseudonim "Ziemowit", inspektor dywizji - **płk. "Janczar" Lucjan Szymański**. Udział w licznych akcjach Kedywu. Po akcji "Burza" i współpracy z armią radziecką - pierwsze starcie z funkcjonariuszami NKWD; wydany na ulicy przez Polaka, wskazany. Starcie z enkawudzistami, potem poszukiwany za to przez służby bezpieczeństwa.

Masowe wywózki kolegów w głąb Rosji, dowódców kompanii, pułków, cały sztab naszej dywizji z **gen. Littnerem "Halka"**. Zostały rodziny. Trzeba było zdobywać środki na podtrzymywanie egzystencji tych rodzin. W jednej z takich akcji w końcu lipca - początku sierpnia 1945 roku zostałem aresztowany w Warszawie. Podczas aresztowania ranny - przestrzelone prawe płuco. Pobyt w więzieniu NKWD i UB na [ulicy] Środkowej na Pradze, w podziemiu. Potem więziony na 11 Listopada, sądzony w celi na 11 Listopada, [wyrok śmierci]. W osiemnastym dniu siedzenia po skazaniu na karę śmierci, właściwie kapturowego sądu - pozorowana egzekucja.

Było w tym czasie ujawnienie AK, we wrześniu - a ja byłem skazany w październiku. Koledzy złożyli sprzeciw do ujawnienia - że dopóki będą skazywani na karę śmierci i rozstrzeliwani akowcy, nie ujawnią się. Taką zbiorową listę "Radosław" zawiózł do Belwederu. Dzięki temu żyję.

Byłem skazany na karę śmierci i łącznie 81 lat więzienia, z poszczególnych artykułów. Ułaskawiony na 10 lat. Amnestia w 1947 roku zdjęła z poszczególnych artykułów określoną miarę, i w sumie zostało 7 lat do odsiedzenia.

Odsiedziałem 7 lat. Wyszedłem w 1952 roku, przed śmiercią Stalina.

Pyt: Pamięta Pan swoich śledczych?

Tak: **Światło, Halicki, porucznik Łojko**, na terenie więzienia: kat taki, naczelnik więzienia, **Kazio Szymonowic**, słynny narkoman, który potrafił w każdą sobotę odprawiać krwawe porachunki z więźniami, przemieszczała się od celi do celi ekipa takich bandziorów, którzy zadawali pytania. Zasadnicze pytanie rzucali:
- Kto zniszczył Warszawę?

Padła odpowiedź, że Niemcy; [na to] masowe bicie było. Przechodzili do następnej celi - tam już słyszeli, za co biją, odpowiadali:
- Akowcy zniszczyli.

Znowu bili... Bez względu na odpowiedź. Każda sobota taka była - szbes był odprawiany. Kazio Szymonowic, późniejszy naczelnik w Rawiczu w latach 1946-47.

Pyt: A to się odbywało na Mokotowie?

Nie, na 11 Listopada. Jako ciekawostkę: w celi, w której siedziałem więźniowie skazani na karę śmierci zostawiali kalendarz - wypisywał datę, kiedy przybył do tej celi, i potem albo data się urywała, albo koledzy wpisywali, że ułaskawiony... Na tej ścianie trafiłem na kalendarz, który kończył się 8 marca 1945, zakończony pseudonimem "Janczar". Pułkownik "Janczar" był aresztowany w grudniu 1944 roku w Gaju koło węgrowa (takie

zapytań o
próbę zbierania
dok. -
- z uwagi -
nie są nad
użyteczni
(o kłótnie o
Wronku
jst. em.)

mieliśmy informacje, jeszcze na wolności). Nie byłem pewny, ponieważ pseudonimy powtarzały się dość często, czy dotyczyło to tej osoby. Po wyjściu z więzienia od kolegów dowiedziałem się, że pułkownik został zamordowany. Ostatnio dowiedziałem się od ludzi, którzy widzieli tę egzekucję z okna - koleżanka, która widziała egzekucję swego ojca, oficera z Garwolina, i widziała egzekucję pułkownika "Janczara". Jego wieszano na drzewie, które stoi do dnia dzisiejszego. Za pierwszym razem się urwał, z drugim go powiesili.

LA

Jeszcze jako ciekawostka - kiedy siedziałem na karze śmierci, przed pozorowaną egzekucją w osiemnastym dniu siedzenia rozebrano mnie z moich rzeczy i dano mi śmiertelne łachy poniemieckie, drelichy i drewniaki, wyprowadzono na korytarz - to tej rewizji, temu przebieraniu przyglądał się pułkownik Łańcut, ówczesny dyrektor departamentu więziennictwa. Potem, bodajże w 1946 roku, spotkałem go w więzieniu we Wronkach, już jako więźnia. I regulamin, który był w więzieniu, był z jego podpisem. Ulica, która szła do więzienia, była jego imienia.

Jego zastępca też siedział - pułkownik Mojżesz Fajgeman. [-]

Pyt: W jakich więzieniach przebywał Pan po wyroku?

Na 11 Listopada [zapadł wyrok], potem siedziałem we Wronkach od 1946 do 1952 roku, potem zostałem przewieziony do obozu do Potulic, gdzie brano do kopalń i kamieniołomów - tych więźniów, którzy mieli już końcówkę wyroku, po parę miesięcy. Mój stan zdrowia nie pozwalał [na pracę] - trafiłem na przyzwoitą komisję, widzieli, że mam jeszcze 3 miesiące odsiadki, nie posłali mnie do kamieniołomów ani do kopalni, tylko wywieźli do Bydgoszczy, do budowy stadionu Gwardii. To była doświadczalna, pierwsza grupa więźniów politycznych, na prawie w pół wolnościowych robotach. Uważano, że ci, którzy odsiedzieli tyle lat i mają jeszcze parę miesięcy, nie będą pajacować jak kryminaliści i że nie będą uciekać.

Wyszedłem z Bydgoszczy, o miesiąc wcześniej niespodziewanie, w lipcu 1952.

Pyt: Jaki był los więźniów-byłych ubowców, np. tego Łańcuta?

Oni byli bardzo honorowani przez władze. Przecież do nich przyjeżdżali ich koledzy - Różański, Fejgin, Romkowski, Dusza, inni - i jak się orientowałem, bo pracowałem prawie 5 lat w warsztacie krawieckim...

W 1946 roku bardzo mocno podpadłem. W tym czasie naczelnikiem więzienia był partyzant z Batalionów Chłopskich - a jego dowódcy siedzieli w więzieniu, tacy jak Rodak "Rola", dowódca BCh na Lubelszczyznę, kapitan rezerwy, jak Baca "Stryjski", dowódca oddziału partyzanckiego z Lubartowa... On [naczelnik] z wojska oddelegowany został na tego naczelnika. Ponieważ zbliżały się wybory, a wiadomo, stara partyzancka gwardia nie siedziała beczynnie, bechowcy nawiązali kontakty z naczelnikiem [więzienia] i szykowali po prostu jakieś konkretne rozwiązanie problemu więźniów - odbicie. Miały być podciągnięte oddziały partyzanckie w lasy koło Szamotuł z Polski centralnej, myśmy w więzieniu mieli też odpowiednie ilości broni, amunicji, granatów itd. - to w paczkach i w konserwach przychodziło, w częściach różnych, myśmy składali to. Koledzy odpowiednio preparowali puszki, przychodziła [broń] częściami w puszkach po swinnej tuszonce - a myśmy składali to potem. Potem nam zabrali wszystkie puszki, wywalano każdą puszkę.

To wszystko się sypnęło i w wyniku tej wsypy (ktoś wsypał) znalazłem się w tzw. "szafie" na 8 miesięcy. "Szafa" to była cela mniej więcej 3.40 m na 1.40, z łóżkiem przypinanym do ściany, jeden stołek, pozbawiony paczek, widzeń, listów, książek, spacerów. Rodzina myślała, że już zostałem zlikwidowany.

Pyt: Sam Pan siedział?

Sam. Część kolegów z BCh wyszła na wolność, żeby agitować na wybory - ci, którzy podpisali współpracę. Naczelnik więzienia został osądzony; jak słyszałem, dostał 15 lat za

do pytać

proba odbicia

↓
wsypki!

współpracę z więźniami. W listopadzie 1946 roku na jego miejsce przyszedł późniejszy dyrektor departamentu [więziennictwa] porucznik **Barczak**, obecnie generał w stanie spoczynku. Jego zastępcą został **Boguwola**, szef z Lublina w stopniu kapitana, późniejszy major, naczelnik więzienia we Wronkach.

Ja siedząc w tej celi ["szafie"] dostałem gryps od kolegów, którzy ocaleli z tej wyspy; w pajce chleba była kartka: "Jak będą pytali, czy jesteś czapnik, powiedz, że tak". I to wszystko. Po 2-3 dniach otworzyła się cela, zameldowałem się; stał naczelnik **Barczak**, jego zastępca, i rzucili pytanie:

- Czy jesteście czapnik? Czy umiecie szyć oficerskie czapki galowe?

Powiedziałem zgodnie z tym, co mi napisano, że tak.

- Pójdziecie na warsztat.

[-] Poszedłem na warsztat, mówię do kolegów:

- Coście zrobili, przecież ja nie umiem dobrze trzymać igły...

- Nic się nie przejmuj, będziesz mistrz czapniczy, będziesz mierzyć głowy prokuratorom, klawiszom, innym oficerom... Naczelnikowi Boguwoli i Barczakowi czapka jest już uszyta, wzięliśmy z depozytu więźnia ułańską czapkę, którą miał w worku depozytowym, zrobiliśmy formę, kolega czapnik już uszył czapki - ty tylko przymierzysz.

Tak się zaczęła moja kariera pracownika tegoż warsztatu. Popracowałem parę miesięcy i zorientowałem się, że dalej nie mogę markować. Zwróciłem się do kierownika warsztatu, **Puchana**, zresztą bardzo przyzwoity człowiek, choć nawet potem sekretarz partii w więzieniu, ale przyzwoity facet, nie żyje, też dostał 3 lata wyrok za współpracę z więźniami...

Tam naczelników wielu zmieniało się, mogę po kolei wymienić: po tym "bechowcu" był **Barczak**, **Boguwola**, **Grabowski**, **Jakubowski** itd.

Powiedziałem kierownikowi warsztatu, że chciałbym nauczyć się krawiectwa. Minęły lata, pracowałem w tym warsztacie, byłem "nadwornym" krawcem naczelnika **Jakubowskiego**, który przyszedł mniej więcej w końcówce mojego wyroku, obszywałem jego żonę, córkę, jego i wielu innych... [-]

Pyt: Pamięta Pan jakichś speców z Wroniek?

Pamiętam **Urbaniaka**. Ten mi się utrwalił. [-]

Jak wyszedłem po 8 miesiącach z tej "szafy" i poszedłem na warsztat, koledzy mnie witali papierosem i chlebem, i słowem koleżeńskim - to jakbym wyszedł na wolność! To dla mnie była wtedy wolność. Co innego, jak pan siedzi w celi metr trzydzieści na trzy z czymś, ma pan te trzy kroki tam i z powrotem; ma pan taką rurkę cienką, gdzie się koledzy wieszali... Przychodzą różni [myśli], człowiek przez parę miesięcy walczy z myślą o samobójstwie; nie ma kontaktu z ludźmi, nie ma książek, żyje z własnymi myślami - w końcu przychodzą myśli samobójcze, z którymi też walczy...

Pyt: Miał Pan jakieś swoje sposoby na samotność?

Odtwarzanie pewnych fragmentów; utrwalanie pewnych przeżyć. Człowiek krąży myślami przy rodzinie, przy swojej sympatii, przy przeżyciach z okupacji... Jak pan widzi, nie należałem do takich, którzy [byli bierni]; żyje ta dziewczyna, dla której robiliśmy odbicie; m.in. ja, z kolegą, który już nie żyje, we dwóch weszliśmy i wypuściliśmy kilkadziesiąt osób z Arbeitsamtu, bez jednego strażu, likwidując obstawę bez strażu. Dziesiątki najrozmaitszych [akcji] - byłem potem w oddziale wysadzania pociągów, w likwidacji. W Kedywie - to było ciągle, od 1942 do 1944 roku bez przerwy [działanie, narażanie życia]. To jest pewnego rodzaju narkotyki. Człowiek się wciąga. Jak tydzień, dwa siedział i nic się nie działo, nic nie robiło - to sam szukał po prostu, szukał... To są stany pewnego rodzaju podniecenia - ryzyko. [-]

Najlepiej przeżyli to więzienie ci, którzy dostali się do warsztatów, do pracy. Ci,

do pytań
o izolację
i o wykony-
wanie
wyroków

U. Skowron

którzy na początku, jako pierwsi znaleźli się w więzieniu. Jak nas przywieziono z Warszawy do Wronek, to tam już siedziało ponad 500 oficerów i podoficerów II i I Armii. M.in. mój kolega z konspiracji **Jurek Urban**, podchorąży z 1939 roku, aresztowany po kapitulacji Berlina. ~~jak~~ jak historia dopiero teraz ujawnia - co ja wiedziałem już w 1944 roku - że pod Lenino 800 kościuszkowców dało dyla na stronę niemiecką; uważali, że może po stronie niemieckiej jest lepiej jak po sowieckiej; oni też przecież nie mieli informacji, co tu się dzieje.

Pyt: Z jakimiś ludźmi z tej właśnie grupy Pan się zetknął?

Tak, bo Niemcy w okolicy Sokołowa porobili obozy i wozili po całej guberni tych żołnierzy, podoficerów i oficerów w mundurach kościuszkowskich, którzy mówili, co przeżyli w ZSRR. Oni usiłowali poderwać społeczeństwo Polski centralnej do stworzenia legionu przeciw [Rosjanom]. Tylko wtedy już była musztarda po obiedzie. Nikt nie pójdzie na współpracę z przegrywającym.

Pyt: A w więzieniu zetknął się Pan z kimś z tej grupy kościuszkowców, która uciekła do Niemców?

Zetknąłem się - bardziej niż ja zetknął się kolega, który został zlikwidowany na terenie więzienia 11 Listopada - z facetem z I Armii, który został skazany, który po wyroku przyszedł i zaczął opowiadać o Katyniu. Facet, który przeżył Katyń. W celi był kapuś. Ponowili mu rozprawę i go na 11 Listopada zlikwidowali. Oficer z I Armii.

Pyt: Pamięta Pan jeszcze jakieś osoby, zamieszane w przygotowywanie odbicia Wronek?

Tak. Bardzo liczna grupa z BCh, wymieniam z nazwiska: m.in. **Piasecki "Azja"**, dowódca oddziału z Zamojszczyzny, adwokat z zawodu, prawnik; Rodak "Rola", po latach napisał książkę "Maszerują Chłopskie Bataliony"...

Pyt: A naczelnikiem [skazanym za współpracę z więźniami] kto był?

Nie pamiętam nazwiska, ale koledzy pamiętają. Może nawet pamięta to nazwisko **Jurek Urban**, bo on pracował też - jako malarz "nadworny", malował portrety naczelnikom itd.

Przeżyliśmy ponowne śledztwo, jak nastąpiła wsypa; ktoś powiedział, że ja do naczelnika chodziłem raz i drugi... Faktycznie byłem takim łącznikiem, który zanosił informacje; nawet nie wiedziałem, czego to dotyczy. Przyjechał Różański, inni, Romkowski - śledztwo robić. Przeżyliśmy nowe tortury, nowe "kucia" [bicie], nowe izolatki. Karmili śledziami i nie poili wodą, przykuwali do ściany...

Pyt: Czy ktoś dostał nowy wyrok za to?

Część tych więźniów przewieziono do Rawicza, część wsadzili do izolatek. Jak sądzę, nie nastąpiły wyroki dlatego, że była w to zamieszana ta grupa ["bechowców"?]. Oni [władze] za wszelką cenę chcieli zwerbować członków Stronnictwa Ludowego do współpracy. Wieś. Chodziło o zrobienie rozłamu w ruchu, ponieważ przyjechał Mikołajczyk i wieś się raptownie przesunęła w kierunku do Mikołajczyka, chodziło o rozbitcie tego ruchu peeselowskiego. Każdy zwerbowany działacz ludowy, bez względu na to, że on był w tym spisku [mającym na celu odbicie więźniów z Wronek], on był traktowany łagodnie. Trudno było np. mnie skazać, a tego, który był dysponentem wypuścić na wolność.

Bo konkretnie - tenże Rodak, główny organizator, wyszedł na wolność. Bo podpisał współpracę.

Pyt: A kogoś jeszcze aresztowano z obsługi więzienia?

Nie sądzę. Na zewnątrz [strażą zewnętrzną, wokół więzienia] było KBW. W KBW było sporo oficerów z podziemia, którzy poszli do armii i też usiłowali w jakiś sposób [pomóc] - tu ich koledzy siedzą, przychodzili na warsztaty, szyli niby to mundury, a też się kontaktowali [z więźniami]. Do tego stopnia, że po rozszyfrowaniu tego pierwszego spisku

bitu pl
Lenino,
derewi-
folde

C. d.
p. 67
odbici-

zaczęto zmieniać co 3 tygodnie batalion KBW. Bo nas wewnątrz pilnowała straż więzienna, a poza murami były rowy pokopane, zasieki z drutów kolczastych, karabiny maszynowe i pilnowało KBW. Zupełnie jak twierdza. [-]

Był okres, kiedy strasznie panowała gruźlica. Na 3.500-4.000 więźniów było koło tysiąca z gruźlicą; zarażali się jeden od drugiego, dopóki nie stworzono specjalnego pawilonu dla gruźlików, nie zaczęto izolować. To był rok gdzieś 1948, kiedy z UBRRY pierwszy aparat polowy [rentgenowski] dotarł do więzienia, a więźniowie-lekarze: Fijałkowski, Świszcz, którego pamiętam z NSZ... Samych lekarzy-więźniów było trzydziestu paru, księży siedziało ponad dwustu.

Pyt: Wspomniał Pan o pułkowniku Łańcucie, że się znalazł w więzieniu. Czy były próby zemsty ze strony więźniów na tych funkcjonariuszach ubowskich?

Żadnych. Oni cieszyli się większą swobodą - jeden pracował w biurze, drugi prowadził wypiskę, Mojżesz Fajgeman. On uciekł z Polski w 1927 czy 1927 roku - był w jakiejś komunistycznej organizacji młodzieżowej, groził mu jakiś tam mały wyrok i uciekł do ZSRR. Z zawodu był reżyserem filmowym, brał udział w wojnie w Hiszpanii, był adiutantem Świerczewskiego w stopniu kapitana, potem w Armii Czerwonej doszedł do stopnia podpułkownika czy pułkownika, miał książeczkę partii bolszewików z podpisem Stalina. A tutaj siedzieli za UNRRĘ. Okradli ileś wagonów UNRRY i dostali jako kryminaliści wyroki. A wiadomo, że w Ministertwie Bezpieczeństwa zasiadało bardzo dużo Żydów pochodzenia polskiego, którzy przywędrowali z ZSRR względnie tutaj przeżyli - oni [Łańcut, Fajgeman] mieli względnie dużą swobodę. Ponieważ Fajgeman był jakiś czas czeladnikiem czy uczniem krawieckim, jak uciekał z Polski, to on jakiś czas, przez parę miesięcy - ja już był czeladnikiem, a on był moim podręcznym. Bardzo mnie lubił, bo ja nigdy antysemitą nie byłem. Potem, jak był szefem wypiski, to miałem cholerne u niego chody. Zawsze mi cebulę, czosnek porzuczał, tyle ile chciałem. Dlatego zęby mam.

Pyt: Czy był w ogóle problem donosicieli? Walki z donosicielami?

Oni nie kapowali, jak powiedziało się kawał czy krytykowało się system - z byle czym on tam nie polecał. Myśmy byli święcie przekonani, że oni donoszą na temat całych nastrojów wśród więźniów politycznych. On [?] mówił: "Komuniści nie dadzą amnestii!" - bo myśmy ciągle na amnestię liczyli. Jedna była w 1947, druga w 1953 roku, po śmierci Stalina; innych amnestii nie było.

- Wy byście wyszli, to byście zaraz chcieli obalić tę komunę. Byście poszli do lasu, byście znowu strzelali.

Oni dawali nastroje ogólne, on z byle gównem nie polecał. Z byle gównem to leciał mały, gówniany kapuś, których było dużo. I byli tacy z UB, którzy coś przeszkrobali, to ich dawali jako wtyczki do więzienia politycznego. Ci byli najgroźniejsi, bo byli wykonawcami najrozmaitszych poleceń [władzy], ci właśnie z życiorysami typu UB czy milicja, zamordowali w celi pułkownika Lipińskiego, profesora, znanego historyka. Kolega mój, Witold Kazimierski, który przeżył Oświęcim, zna nazwisko - w Warszawie żyje jeden z tych kapusi, którzy brali udział w zamordowaniu pułkownika Lipińskiego. Na tę okoliczność - śmierci Lipińskiego - komisja badania zbrodni stalinowskich przesłuchiwała jego. Wtedy on wymienił to nazwisko; on go widział na ulicach Warszawy.

Pyt: Czy była próba zemsty na takich ludziach, co do których była pewność, że się zasłużyli władzy?

W każdym razie jednym [z zabójców Lipińskiego] był Kuśnierz, kapuś. Potem, jak wywozili do kopań i obozów więźniów i tych kapusi, to paru kapusi zapłaciło życiem. Po prostu wykończyli ich [więźniowie]. Np. w Potulicach w obozie dla więźniów politycznych zrobiono taką trochę swobodę przed wyjściem na wolność - że włosy odrosły, żeby trochę

powietrza złapał [więzień], opalił się trochę - to tam [więźniowie] zrobili skok na tych kapusi i wszystkim wypalili gwiazdy na czołach, tym kapusiom, którzy z nimi przywędrowali do Potulic. Mnie w tym czasie jeszcze nie było, ale potem jak dotarłem do Potulic, to koledzy [opowiedzieli mi].

Pyt: Czyli to było krótko przed Pana przyjazdem do Potulic?

Tak. W 1952 roku.

Pyt: Wielu kapusiów wtedy tak tam naznaczono?

Na pewno kilku.

Pyt: Oni przyjechali transportem z Wroniek?

Z Wroniek. Oni [ci, którzy ich nazaczyli] wiedzieli z Wroniek, jacy oni są.

Pyt: A ten Kuśnierz nie został zabity?

Nie. On na terenie Warszawy mieszkał.

* * *

Dla mnie ostatnio takim przeżyciem było, kiedy telewizja robiła z nami [byłymi skazańcami na śmierć] wywiady na terenie byłego więzienia na 11 Listopada. Wiemy, że do dnia dzisiejszego są tam groby. Na Środkowej, gdzie był pierwszy na Pradze Urząd Bezpieczeństwa i NKWD, tam są też groby, na dziedzińcu. Środkowa, na rogu - przed wojną to był internat rabinacki. Oni [bezpieczeństwo] ten budynek w 1945 roku [przejęli], do 1946 roku mieścił się tam urząd. Poprosiliśmy o otwarcie tych piwnic. Pierwsza cela, w jakiej znalazłem się po aresztowaniu, to była cela pod schodami do piwnicy, cela numer jeden (tam spędziłem 2 tygodnie z takim **Tadkiem Siecińskim** z Szarych Szeregów, ps. "Hardy", nie żyje). Niech mi Pan wierzy - we wszystkich tych celach są judasze, są numeracje, napisy na ścianach... To wszystko się zachowało, jest do dnia dzisiejszego. Ten piach, te cele, te judasze, te napisy... Dla mnie to było, wie pan, cholernym przeżyciem po latach.

Pyt: A co tam teraz jest?

Piwnice normalne ludzkie. Prawdopodobnie różnych milicjantów, ubowców itd.

Nie zaglądaliśmy tam... Byłoby to dla mnie ponad... [?]. W tej pierwszej celi dwa tygodnie pierwsze spędziłem, jakoś tak mocno to przeżyłem wtedy... Parę dni jakoś ten obraz mi ciągle przychodził. Po latach, po wyjściu, kiedy człowiekowi się śni ten makabryczny sen, czasami przez długi okres czasu nie może odejść, odbicia tych obrazów powtarzają się w śnie... To zanika, ale na długi czas to zostało...

* * *

uważa.

↓

do pytań!

(zatem ~ "makabryczny konspiracyjny")

Potulice - 1952 → wyjechał z nich ~
notatki historyczne